Diaryusz prawdziwy zwycięztwa nad Tatarami otrzymanego r. 1624. d. 20 czerwca.

s.l. r. 1624.

DIARYVSZ PRAWDZIWY ZWYCIĘSTWA NAD TATARAMI OTRZYMANEGO/

Roku M. DC. XXIIII. Dniá dwudziestego Czerwcá, to iest w Octawę Swiętego Antoniego z Padwi.

Przy tym list J. M. Páná Hetmáná Koronnego Polnego/ do Krolá J. M.



Roku Páńskiego/ 1624.



Cud / znáczne zwyćieſtwo otrzymáne nád Tátáry znáczący / od wielu zacnych y wiáry godnych / rożney Religiey ludzi widziány.

PRAWDZIWY DIARIUSZ

Zwyćiestwá nád Tátárámi otrzymánego.

WZiąwszy wiádomość J. M. P. Hetman od szpiegow swoich w Niedziele Swiąteczną o Nieszporney godzinie/ iż sie Tátárowie z Budziaku ruszyli y z Orchieiow przez Ziemie Wołoską do Páństw R. P. obroćili/ oznáymił záráżem J. K. M. y Uniwersały po wszystkich Grodách Podolskich / Ruskich / Bełskich aż do Biecza y Przemyślá rozesłał / ostrzegáiąc o niebespieczeństwách: posłał do Przednieyszych Ich M M. P. Obywátelow Ukráinnych y Podolskich / prosząc áby z powinney ku Oyczyznie miłośći / w tákowey gwałtowney potrzebie do Woyská J. K. M przybywáli / nápisał do ludzi (sławney pámięći) niebosczyká Xiążęćiá J. M. P. Krákowskiego: do ludzi Xiążąt Ich M M. Zbáráwskich/ tákże do Ich M M. Pánow Stárostow Ukráinnych dał znáć/ prosząc/ áby według Constituciy przeszłego Seymu poczty swe przysłáli. Rozesłał do Rot Uniwersały/ roskázuiąc áby bez wielkich wozow/ wszelákich ćiężarow / osobliwie Usarze bez kopiy we zbroiách z muszkietámi tylko/ iáko nayprędzey ku Kámieńcu ná Tátárzyscách Ich M. przeymowáli/ á sam Jego M. z chorągwią swą Usárską/ z piechotą włásną/ y z innymi ludźmi swymi we Wtorek wyszedł z Báru do Wánkowic/ názáiutrz do Zynkowá umyślnie wstąpił / záprászáiąc J. M. P. Chorążego Koronnego / ktory ofiárował sie ochotnie do Kompániey/ we Wtorek stánął ráno ná Tátárzyszczách/ y tám śćiągnienia Woyská umyślił czekáć / dla niedostátkn iednák drew / pasze/ y innych incommoditates pomknął sie mile ztámtąd w Piątek nád Zorczycámi y w mieyscu sposobnym / y wszystkie requisita do Obozu potrzebne máiącym stánął / tám przyszłá wiádomość iż sie Tátárowie w Wołoski Ziemi nád Orchicewem záttrzymáli / odmiáną Chámá potrwożeni / doszło sie potym iednák tego/

ze ich nie to zátrzymáło / ále ná Krymſkie Woyſká ktore do nich
przybywáły / wiecey fortelow chćieli záżyć / áby ruſzeniem ſwoim
Kráie náſze potrwożywſzy / zá vprzykrzeniem drog ná vbeſpieczone
ludźie tráfić mogli. Nieupuſzczał nic J. M. P. Hetman zwykłey
ſwey w doſtawániu wiádomośći / y w oſtrzegániu ludźi á czuyno-
śći / y gdy die 5. Iunij przybieżono doſtawſzy w Woyſku Tátárſkim
czternaśćie Báchmátow / dáiac znáć iż iuż Tátárowie pod Stepá-
nowcámi / kiedyby wproſt / to tylko dźieśieć mil od nas nocuia / ná
wſzytkie ſtrony napierwey po Podolu / Pokuciu / nie tylko po Gro-
dách / ále y po Miáſtách / miáſteczkách / y zamkách dźiedźicznych /
potym áż do Jároſłáwiá / Przemyślá / Rzeſzowá / Bieczá / y innych
podálſzych miaſt rozeſłał Vniwerſały / nápominaiac / áby wiedzac
o ták bliſkim nieprzyiaćielu / żaden iuż domá nie śiedźiał / do obrony
y gdźie kto może co predzey vchodzac / á nie ſpodźiewáiac ſie inſzey
żadney przeſtrogi. Spodźiewał ſie J. M. P. Hetman / że nieprzy-
iaćiel wedle zwyczáiu miał być na Woyſko vderzyć / y ná Podole
wpáść / ále on nie ták ſławy iáko zdobyczy chćiwy / proſto ku Poku-
ćiu obroćił. Myſmy wiedźieli záwſze o iego noclegách / bo Pan
Odrzywolſki poſłány był pod Woyſko we dwu ſet koni / y o wſzy-
tkim záwſze dawał znáć doſtátecznie. Chćiał go záráżem J. M. P.
Hetman przechodźić z pułtora tyśiecy ludźi / iednák porywáć ſie ná
potężne świeże woyſká Pogáńſkie nie było conſultum. Rádźili
wſzyſcy zkupienia Woyſká oczekiwáć / ktorego gdy ſie coś nád dwá
tyśiacá zkupiło / poſzedł záraz z Podgorczyca przechodzac wproſt
nieprzyiaćielá przez Donay / Grod ná Poczapienie / Brełá / Czárno-
konie / mimo Czártkow / Buczac / ná Záwalan / mimo Potháyce /
nád Suchmany piatym Obozem ſtánał / wſzedźie przybywáło woy-
ſká pieniężnego y ochotnikow / ktorzy wſzyſcy niżey ſie wypiſuia:
tám przyſzłá wiádomość iż Pogáńſtwo pod Bolſowem / Burzty-
nem y Szárkámi Lyſyglowáte rzeki y Dnieſtr pod Márrynowem
w Niedźiele 20 ieſt / dźiewiatego Iunii przyſzedſzy mimo Strij ku
przemyślu proſto / támże poſzto przyſzły liſty od Dworu / w ktorych
J. M. X. Káncłerz włáśnie ſpiritu Prohetico certam victoriam

obiecto-

obiecował/ á Prognoſtyki. Wierne mieliſmy też pociechę. Chćiał
J. M. P. Hetman w kopyto zá nimi náſtepowáć/ y pod czás roſpu-
ßczenia Zagonow koße znieść/ á zátym y zagony przechodzące gro-
mić/ dla máłośći iednák Woyſká náßego muśiał ná Supplementá
czekáć/ oſobliwie czekał trzy dni ná ludźie Ich M M. Xiążąt Zbá-
ráwſkich/ niebośczyká świętey Pámięći P. Krákowſkiego/ y V-
kráinnych Stároſtow ná Seymie ofiárowánych/ ále iedni dla od-
ległośći mieyſcá/ drudzy dla innych impedimentow przybyć nie mo-
gli/ ſtráćiwßy o tych nádźieie/ przyßło iuż dáley nie poſtepowáć/
ále ná zwracáiącego pilnowáć nieprzyiaćielá/ y pomknęliſmy ſie
nád Switelniki/ tám znowu zá ziáwionym iákimsi o przybywániu
tych ludźi Vkráinnych tumorem/ zátrzymáliſmy ſie przez trzy dni/
áż dał znáć Pan Odrzywolſki/ że iuż nieprzyiaćiel wraca ſie tymże
ktorym był przyßedł ſlákiem/ nie czekáiąc nikogo poßedł J. M. P.
Hetman w oczy ná przepráwie przed Dnieſtrem pod Mártynowem
dwie mili wyżßey Háliczá ſtánął vmyślnie śćiśnionym Taborem/
wozy wßyſtkie ćięzkie/ poßoſne/ poczworne do Zamkow pridie po-
odſyłáć roſkazawßy. Przyßedł názáiutrz/ to ieſt/ we Srzodę po
południu nieprzyiaćiel/ ſtánął koßem zá Dnieſtrem zá gorámi/ od
nas dwie mili/ á kilká ſet dla Hárcow nádeſłał nád wieczorem Tá-
tárow/ ktorzy widząc Taboreczek máły/ rozumieli że nas tylko kil-
ká ſet/ y lekce nas ſobie ważąc/ ná náßego przy zásadzkách ná tám-
tey ſtronie Hárcowniká nie náćieráiąc/ vſtąpili/ wołáli tylko przez
Dnieſtr Tátárowie ná nas/ Ná ćießyćie ſie iutro/ Náćießyćie ſie iu-
tro/ biorący z tych ſłow dobre omen J. M. P. Hetman/ obawiá-
iąc ſie áby nas nieprzyiaćiel Hárcem nie zábawiał/ Płon po zago-
rámi vwodząc/ záżył tákiego ſtrátágemá/ vmyślił vſtąpienie wie-
czorem/ ogniow przygáśiwßy/ poßedł ná cáłą noc/ y náróświćie
ſtánął ná ßerokim Popłáwnickiem polu/ miedzy Háliczem á Boli-
ßowem. Vczynił to nawięcey dla tego áby w ßerokie pole miedzy
Dnieſtr á trzy Łyſyczkowáte głębokie rzeki nieprzyiaćielá wywabi-
wßy/ miał plác do czynienia y ſpoſobność do odgromienia płonu/
więc y ná to przygodne było to vſtąpienie/ kiedyby nas nieprzyia-

 ćiel po-

ciel pominac chciał/ snádnieyby go ná wszytkich przeprawách przey
mowac byli mogli/ bo Poptáwnicki dwie mili niżey Mártynowá
nad Dniestrem/ á w mili tylko w prost od Bednarowskiego lásu y
oney zásieczy/ ktoredy Tátárowie chodzili od Bursztyná/ y Száro
kow tylko też milá/ gdźie naysposobnieysze szlaki y przeprawy były
Pogáńskie w takim mieyscu stánelismy/ że nieprzyiaciel wyśliznać
się nam nie mogł żadną miárą/ ktoredykolwiek powrocilby był.
Nadety Kántymir Básza bárzo sie frásował że nas opuścił/ vkázu
iac swoim małość Woyská nászego/ ktorą miárkował z wáskiego
mieyscá Taboru/ poszedł ku nam predko/ y widzac kilkánaście ko
las namyslnie ná drodze z beczkámi/ szmátami porzucánych/ v
twierdzony w opiniey o boiáźni nászey/ że wszytkim Communnikiem
ktorego było pod pietnaście Tysiecy zápálczywie przypadł/ z go
dzine ná dźień było/ ledwiesmy byli porządnie stáneli/ miáiąc prze
spánia y odpoczynku/ wysypáło sie ochotnie z Taboru Woysko.
J. M. P. Hetman predko vszykowawszy/ gdy nieprzyiaciel ná prá
we skrzydło nátárł/ roskazał skoczyć Pułkowi J. M. Páná Stáni
sławá Poryckiego Podkomorzego Podolskiego/ naprzod ókrela się
Chorągiew J. M. P. Lochodowskiego/ ktora dobrze przywiodszy
Porucznik P. Gruszecki zginał. Támże Chorąży P. Alexándrá Mi
kulińskiego zábit. Zá posiłkiem inszych Chorągwi wspárty nie
przyiaciel/ z pułgodziny Hárcámi odpoczywáiac ku srzodkowi
Woyská vderzył/ ále znowu wstręt odniosł/ y Hárcámi nas zábá
wił/ ná ktorych P. Symoná Kopycińskiego postrzelono/ tym
czásem Woysko porządnie vszykowáne z Taborem po poskoczeniu
pułkow tych powoli w szerokie pole nástepuiac/ y iuż z mile od miey
scá pierwszego stárćia vszło. A J. M. P. Hetman zwiodł Hárco
wniká/ trzymał woysko w kupie. Nástapił P. Básza wszytka pote
gą resolucie/ trafił ná Ich M. P. P. Sieniáwskich/ Kálinowskich/
y ná Ich M. P. Trebowelskiego Stárosty y Skálskiego/ meżnie ći
stáneli/ z boku zás J. M. P. Jan Koniecpolski Woiewodzic Sie
radzki/ P. Bogusz/ y P. Odrzywolski/ száblámi wziawszy nieprzyia
ciela/ bo dla vważnych przyczyn w ordynáciey Hetmáńskiey strzel

be pro

ke pro vltimâ ſiti chowáli. Znácznie ſie z nim zmießawßy / equo Marte pod wielka kurzáwe dobra godzine ßáblami czynili / poſiłki inße náſtapiły / á interim J. M. P. Hetman opáſał Taborem Woyſko / rogi Taboru z czołem Woyſká z nieprzyiaćielem zmießánego zrownawßy / z obu ſtron dźiáłá / śmigownice niemáie drogi w Pogáńſtwie vczynity. Dopieroż nieprzyiaćiel od pomienionych ludźi / y z ármaty potężnie zrážony tył podał / Náßy też do ſpráwy przyßli. Poſtrzegßy P. Hetman iż Pogánin Hárcámi nas tylko zábáwiáć chćiał / á widzac prepráwe niedáleka ku ktorey zmierzał Kántymier / gdźie mogł bydź / iákoż był ſnádnie gromiony / zániechawßy Fortelu ſwego Taborowego / roſkazał odważnie ſkoczyć J. M. P. Janowi Goślickiemu Straznikowi Koronnemu / y Jego M. P. Stephanowi Chuślickiemu / y P. Joáchimowi Łackiemu / y P. Balcerowi Miecznickiemu / kazawßy drugim ſkrzydłem záráżem náſtapić / J. M. P Woiewodźicowi Sierádzkiemu Brátu ſwemu / P. Łábeckiemu / P. Lipnickiemu / P. Janowi Odrzywolſkiemu / á w poſiłku J. M. P. Mikołáiá Herbułtá / Stároſty Skálſkiego ludźie / J. M. P. Podczáßego Koronnego / P. Janá Boguſßá / y P. Páwłá Czárneckiego / inße poſiłki im z Woyſká obmyśláwáiac / potężnie te Chorągwie wśiádły ná Kántymierá / y wielka Podolſka mile pedźiwßy wpárli w Dnieſtr / że z wyſokich brzegow nie kożdy brodow pátrzył. Tám náßy ſtrzelba ráźili / z wielka ich á náßych máła ßkoda. Poſtrzelono w wodźie Kántymierá / y koniá pod nim zábito / támże y P. Sámuelá Strzyżewſkiego ktory z ochoty ſwey wpiećdźieśiat koni był przybył ßkodliwie poſtrzelono. Nie obeyrzało ſie Pogáńſtwo áż w pułmili zá Dnieſtrem bliſko ſwego Koßá / náßy w práwie ná wßytkie ſtrony y czołem támże zá Dnieſtrem wpułmilu ſtánowßy / ſtrzelba zrażáiac poſiłkow czekali. J. M. P. Hetman też nie czekáiac Taborwey ármaty konnemu woyſku predko náſtepowáć kazał / puśćiwßy wprzod J. M. P. Chmieleckiego z kilka Chorągwi / do ktorego ſie y J. M. P. Tyſkiewicz z ochoty ſwey przyłaczył / ná Hárcach przedtym meżnie przez wßytek czás ſtawáiac / Sam ſie też ſpießac záraz ze wßytkimi

Dnieſtr

Dniestr przeszedszy/ Woyskiem nástępował/ gonili nászy wytchnie-
nia im nie dáiąc ochotnie dáley niż dwie godzinie w ciemną noc/
przez Czczew y Łukiew bystre kámieniste rzeki/ z gor Węgierskich
płynące/ w ktorych ták wielka iáko y w Dniestrze byłá wodá przez
wysokie gory/ głębokie rowy/ przykre wertepy/ lásy gęste Bedna-
rowskie/ od Południá/ milá od Dniestru począł się Kosz/ niezliczo-
na rzecz bydłá/ koni/ stádá czarnych/ drogich/ v tego Pogáństwá
y niezwyczáynych/ ktore ná gospodárstwo pędzili. Owiec pełno
było po polách/ dzieci niewinniątek y niemowiątek odbieżánych/
ktore tylko z płáczem krzyczáły/ záczęły się więzniow nászych Slách-
ćianek y pánienek Slácheckich processye/ tłumy bárzo gęste/ rożney
kondiciey y wieku/ ludzi około Krosná/ Przemyślá pobránych przez
trzy mile continuè z płáczem idących/ wielki tám żal był z poćiechą
zmieszány/ gdy ći ludzie znowu ná świát porodzeni z prostoty swey
krzyżem ná ziemię pádáiąc rożne błogosłáwienstwá dawáli/ sprzę-
támi zás domowemi nie tylko ludzi vbogich/ ále Slácheckimi/ y ná-
wet ápparatámi Kośćielnymi cokolwiek iedno ná koniu zánieść
może/ vsłány był wszytek slák. Dopieroż gdy ná zásieczy (bo przed
kilka dni roskazał był J. M. P. Hetman lásy zásiec/ tráfili/ zá ná-
szym pieniem y krzykiem nászych/ bo tám ćiásne śćieszki nástąpiły/ iuż
y swoie rzeczy kazány/ opończe miotáli/ kolibáki zpod śiebie wyrzu-
cali/ y w rozsypkę poszli rożno/ niektorzy piechotą po leśiech/ kto-
rych chłopi y nogi nie vpuśćili/ ták vćiekáli sromotnie/ że w Piątek
rowno ze dniem ośm mil zá trzy godźiny pod Choćimierzem padł/
ostátek tego Pogáństwá/ Kántymir sam trzykroć postrzelony/ raz
w łeb od Alkusá Szwágrá de Wlek/ Wuiá Sultaná Gálgi/ á re-
kodáynego sługi J. M. P. Hetmánowego/ ktory mśćił się koniá
od niego pod sobą zábitego. Do tego przyszło że we dwudziestu ko-
ni/ śćieszką iedną ćiásną vchodził osobnie/ twierdząc że Gulim We-
iá zábito/ bo náostátku odbieżeli ćiáłá iego przy zásieczy/ ktore ná
noszách vnośili/ kazano było łep vćiąć dla poznánia/ ále chłopiec
J. M. P. Woiewodzicá Bráciáwskiego porzućił w błoto ten łep
gdźieś wnocy/ ktoś pewnie znáczny/ ieżeli nie sam Guley Bei.

Przydáło

Przydáło śię to singulare w tym vćiekániu / że ich kilká do Jezu-
polá miásto lásu ná przedmieśćie wpádło / á osobliwie ieden w or-
nat Czerwony Atłasowy obleczony / kielichow y śrebrá Kośćielne-
go máiąc przy sobie nie máło. Chłopow wiezniow było ná śláku
kilká set pośćinánych / ále lepiey że vmárli / niżeliby śię byli mieli
do Pogáństwá obroćić / albo ná Galárách co godziná przez wiele
lat vmieráć. Kiedy iuż konie náße przez 26. godzin nie tylko przez
pokármu / ále bez namnieyßego odpoczynku strudzone dłużey słu-
żyć nie chćiáły / y noc bárzo ćiemna nástąpiła / vpátrzywßy w leśie
ostrowczek ieden ná strzeleniu z łuku ßeroki / J. M. P. Hetman /
z Jch M. P P. Sieniáwskimi / z J. M. P. Stárostą Trebowel-
skim / z Jego M. P. Zbáráwskim / y z inną Compánią dwie godźi-
nie wnoc / á ießcze cały dźień nic nieiadßy áni piiąc / z koni zśiadßy
nápiwßy śię potroßę wody z błotem napoły zkłoconey. Wßyscy Jch
M. ná iedney oponczy głowy położywßy / ná niekoßony trawie
smáczno zásnawßy / prędko zorzą obaczyli. Poiáchawßy ráno ná-
záiutrz z támtych lásow do Háliczá / y tám powinne w Kośćiele
v Fráncißkanow P. Bogu oddawßy dźięki / wyprawił J. M. Pan
Hetman kilkádźieśiąt wozow dla pozbierániá dźieći máłych / kto-
rych niezliczona rzecz byłá ná mieyscu pogromu wzdłuż ná cáłe trzy
mile / wyprawił. y dla pochowánia chłopow od Tátárow pośćiná-
nych. Nas nie było iedno coś nád pięć tyśiecy / y to niektorzy iner-
mes: á Pogáństwá iáko śię ięzyki zgadzáią było ßeśćdźieśiąt Tyśię-
cy. Dostánoby było wiezniow / ále kilká ięzykow zákazał im ży-
wcem wodźić / izby śię Woysko wiezniámi nie zábawiáło / ále śpie-
ßno zá nieprzyiaćielem nástępowáło. Znákow / Orak / Murzy /
Gulim Beiá w bitwie tákże y trzećiey Chorągiewki dostano / á we
wßystkim Communnym Woysku / tylko czterey znáki były wßytkich
dostano / tylko z Chorągwią Cesárzá Tureckiego zniknęli: To też
rzecz notowánia byłá godna żesmy przedtym zwyćięstwem dobre
mieli presagij / osobliwie gdy idąc do nas to Pogáństwo zápaliło o-
koło Mártynowá kilkánaśćie chałup: Wielu ludźi zacnych wiáry
godnych / lubo inßey religiey przyrzekáiąc dobrowolnie zeznawáią /

ſzczáſtnie wpół bitwy z owych płomieni y dymow / ná powietrzu wtyle Pogáńſtwá wielki krzyż był vformowány / y ku temu krzyżowi przebiiało ſie wproſt meżne Woyſko K. J. M. A ſkoro był widziány ten krzyż / tedy nie tylko nienácierał wiecey / ále áni odwrotu przez ſześć mil nie czynił nieprzyiaciel: Wiec y to vważáć potrzebá / że wdzień S. Antoniego z Padwi Smoleńſk był Recuperowány / á w Oktawe tego Swietá / to ieſt 20. Iunii, to zwyćięſtwo nád nieprzyiacielem ieſt otrzymáne. Z tych dwu Conſideraciy iáwnie káżdy baczyć może / że zá miłośierdziem Páńſkim á ſzcześćiem J. K. M. Pan Bog ktoremu niechay bedzie wieczna chwalá raczył błogoſławić.

Naiáśnieyſzy Miłośćiwy Krolu / Pánie / Pánie moy Miłośćiwy.

IVż nam Pan Bog w vſkudze W. K. M. Páná mego M. z miłośierdzia ſwego pobłogoſłáwić raczył / przećiwko nieprzyiaćielowi / ktoremu záſtapiłem był ná przeprawie przez Nieſtr / y ſtánałem pod Mártinowem. Poſtrzegſzy we ſrzode że mie hárcámi chćiał zábawiáć / á płon w wodzie / vmyślniem vſtapił przygásiwſzy ogniow / cáła noc idac oświtłem go ná polu Popłáwnickiem miedzy Háliczem y Bełſzowcem / záſtawſzy názáiutrz / hárdy Cántymier Báſzá prożne Taboru vmyslnie ściśnionego mieyſce / rozumieiac że to z boiázni było vſtapienie / fráſował ſie że nas vpuśćił / y z wielka furia przypadł do nas ze wſzytkim Communnikiem ledwieſmy byli ſtáneli nátárł kilkákroć / trzymałem Woyſko w kupie ná hárc nie wypuſzczáiac / á w ſzerokie pole ſzykiem y Taborem dobrze ſpráwionym powoli poſtepuiac. Vtwierdzony w opiniey o boiázni náſzey nieprzyiaćiel / wſzytka potega vderzył ná nas reſolućie. Zámieſzáło ſie z nim meżnie kilká Choragwi / ktore dobry ſtos wytrzymawſzy / wſpárli nieprzyiaćielá /, że wiecey nie nácierał. A

zem iuż

zem iuż dáley niż mile z woyſkiem zá nim nástepował/ zániechawßy
ſwego przy Taborze fortelu/ widząc że ku przepráwie zmierzał/ ná
ktorey ſnádnie mogł bydź gromiony/ puściłem zá nim dźieśięć Cho-
rągwi/ ktore máiąc zá ſobą dobre pośiłki/ meżnie ſie ſtáwiły. Ale
nieprzyiaćiel nie czyniąc odwrotu/ ſromotnie więcey niż drugą mi-
le vćiekáiąc/ w Nieſtr nie bez wielkiey w ſwoich ßkody wpędzony/ y
záiußonym Chorągwiom/ nie opárł ſie áż wpułmile zá rzeką/ ktore
dla dálekich pośiłkow/ ſtrzelbą rażąc w ſpráwie ſtánawßy nic nie
vſtąpili/ nie czekáiąc Armaty áni Thaboru/ kazałem konnemu woy-
ſku nástepowáć/ kilká wprzod z Pánem Chmieleckim (ktore° dźiel-
ność y odwage W. K. M. Pánu memu Miłośćiwemu pilno zále-
cam) puśćiwßy Chorągiew w pogonią/ bo iuż niewſtydliwie vćie-
káć począł nieprzyiaćiel/ iákoż niezliczoną rzecz ſtad bydłá po po-
lách odbieżawßy vćiekał/ ćiáſnemi gorzyſtymi ná Bednarzow láſá-
mi/ ktore przed kilką dni zá obmyśleniem moim záśieczone/ ázem
koniom nie folguiąc zá nimi prędko bieżał przypárty w záśieki nie
tylko náßych więzniow rożney konditiey/ y wielu ludźi około Prze-
myślá/ Jároſłáwiá y z Krośná pobránych/ wiele Tyśięcy/ále y ko-
nie y wßytkie rzeczy ſwoie właſne porzucáć muśiał/ y rożnemi śćie-
ßkámi w rozſypke niektorzy piechotą roſproßeni/ doznawał błogo-
ſławienſtwá nád námi Bożego/ y czuł ochotę y męſtwo Woyſká W.
K. M. dáley niż godźinę w ćiemną noc. Jáko kto mogł vćiekáło to
Pogáńſtwo w láſy/ ktorych chłopi y dźiś biią. Kántymier ſam ie-
żeli ná plácu nie zoſtał/ tedy pewnie wiem od ięzykow że poſtrzelo-
ny. Ná roświćie wczorá padł w ośmi mil od Woyſká oſtátek tego
Pogáńſtwá/ ktorego konie náße zmorzone przez dwádźieśćiá ßeść
godźin námnieyßego odpoczynku nie máiąc/ dáley gonić nie dopu-
śćiły/ noc ćiemna nástąpiłá/ y niepodobna rzecz iuż byłá dogonić.
Właſnie miłośierdźie Boże á ßcześćie z pobożnośćią W. K. M.
Páná mego Miłośćiwego ſrogie á ſtráßne było nieprzyiaćielowi/
bo tę cudowną rzecz oznáymuie ktorym ia ſam w prawdźie nie wi-
dźiał/ ále wiele z Rycerſtwá wiáry godnych/ lubo inßey Religiey
twierdzą/ miánowićie widźiał Pan Stároſtá Tlumácki/ y przyrze-

káiac dobrowolnie przyznawa / iż gdy Tátárowie rano do nas bie-
żac / pod Martinowem dwie wioſce zápalili / z tych domow ná po-
wietrzu wielki krzyż był vformowány / á zoſtawał w potrzebie wty-
le Poganow / y do tego krzyżá (iáko mi powiádáia / w ktorym był
mieyſcu) przebiiało ſie meżnie wprost Woyſko W. K. M. Do te-
go zdárzył P. Bog zwyćieſtwo to Vigeſima præſen. to ieſt w Okta-
we S. Antoniego z Padwi / w ktorego dzień Swietá y Smoleńſk
rekuperowány był. Zebrawſzy ſie tedy y powinne P. Bogu odda-
wſzy dzieki wczorá / dziekuie teraz tym Ich M. M. Pánom / ktorzy
z ochoty ſwey z znácznemi pocztámi do vſługi W. K. M. przybyli.
Regeſtrzyk poſełam vniżenie W. K. M. Páná mego Miłościwego
proſząc / aby W. K. M. ná odwage / ochote y koſzt Ich M. zá oká-
zyiami reſpectowáć raczył / przychecáiac ich do dálſzych służb ſwo-
ich y Rzeczypoſpolitey. Oddáie zátym ſámego śiebie y nániżſze służ-
by moie z wiernym poddáńſtwem iáko nayvniżeniey w Miłośćiwą
łáſke W. K. M. Páná mego Miłośćiwego. W Obozie ná popla-
wnickim polu. Vigeſima tertia Iunij. Anno, 1624.

W. K. M. Páná mego M.

wierny poddány y vniżony ſługá /

Stániſław Koniecpolſki
H. P. Koronny.